Warszawa. Poniedziałek.

№ 55. Rok 1860. Dnia $\frac{15}{27}$ Lutego.

KRONIKA

Zimna dziś rano stopni 8.
Zimna wczoraj w południe stopni 4.
Jutro Św. Anastazego.

Wschód słońca o godz. 6 min. 51.
Zachód „ 5 „ 35.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq e Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga d.* 1 (13) *Lutego.* —

Ogłoszenie Ministerstwa Skarbu. Najwyżej zatwierdzonemi w dniu 13m marca 1859 r., przepisami o biletach państwa ciągły dochód przynoszących (§ 7), dozwolono Ministrowi Skarbu przedłużyć termin podpisu na wspomnione bilety, podług jego uznania.

Na tej zasadzie, pierwiastkowo oznaczony dla podpisywania się na bilety ciągły dochód przynoszące, termin sześciomiesięczny, kończący się 1-go października 1859 roku, przedłużony był do 1go stycznia 1860 r.

Tymczasem od towarzystw rozmaitych stanów i od osób prywatnych ciągle nadchodzą żądania, tak co do zamiany zachowywanych w bankach kapitałów, mianowicie też warunkowo-złożonych, na bilety stały dochód przynoszące, jak i o uzyskanie ich za gotowiznę, w skutku zaprzestania przyjmowania depozytów procentowych. Z tego powodu Ministerstwo Skarbu uznało za potrzebne, przedłużyć termin podpisów na bilety ciągły dochód przynoszące do 1go stycznia 1861 r., na zasadzie przepisów w tym przedmiocie wydanych, o czem uważamy za potrzebne podać do publicznej wiadomości.



— Starzy ziemianie wróżą prędki koniec tegorocznej zimy, a to dla tego żeśmy mieli onegdaj w dzień Śgo Macieja dość silny mróz; gdyby była odwilż toby to miało znaczyć według ich twierdzenia długą zimę i w marcu mrozy. Nie przywiązujemy wielkiej wiary do podobnych przepowiedni; przecież roku zeszłego sprawdziła się ona jak najzupełniej, bośmy mieli w dzień Śgo Macieja odwilż, a potym w marcu mrozy i zimę długo trwającą.

— Ostatni numer Tygodnika Illustrowanego zwraca uwagę dwoma cynkotypami wykonanemi przez pana J. Lewickiego, dyrektora części artystycznej tygodnika. Przedstawjają one dwie sceny z opery Hrabina.

Cynkotypy te nie są żadnym nowym wynalazkiem chociaż słyszeliśmy, że pan Lewicki wprowadził znaczne ulepszenia w zwyczanej cynkografii. Naszym zdaniém przecież, nie potrafią one nigdy zastąpić drzeworytów pod względem dokładności wykończenia.

— Piszą z Poznania:

Co do zajęć miejscowych tutejszych, pomimo ogólnych a sprawiedliwych skarg na stosunki materyalne, od dni kilku karnawał się ożywił; zabawy następują jedne po drugich, dochód z nich najczęściej na miłosierne przeznaczony cele. Zabawy te przeplatane bywają i poważniejszemi zajęciami; w przeszły bowiem piątek, odbyło się walne zebranie Towarzystwa Naukowej pomocy, na którem znalazło się 130 obecnych. Nie jest to zbyt wiele podczas tak znacznego zjazdu, ale zawsze dobrze, że te zebrania co rok niemal liczniejszemi bywają, bo to świadczy, że cel tych zebrań przestał być obojętnym.

Wśród liczniejszego zebrania obywatelstwa wiejskiego, w godzinach od zabaw wolnych, rozmaite inne ważne kwestye zajmują umysły: ogólne objawia się przekonanie, że w kwestyi Towarzystw kredytowych, koniecznym jest jeszcze krok jakowy kraju w obec rządu. O ile też słychać, grono posłów naszych w obu Izbach krok ten uczyni.

— W odpowiedzi na szacowną replikę JKs. A. J. w Nr. 51 Kroniki i Gazety Warszawskiej zamieszczoną, pozwolimy sobie jeszcze następną uczynić uwagi, a mianowicie: że zacytowane imiona przez JKs. A. J. są z daty późniejszej po r. 1848, w większej części uczniów tych o których wspominaliśmy z peryodu lat od 1833 do 1846, jako o mistrzach i pierwszorzędnych znakomitościach, że tamci mają dość jeszcze czasu przed sobą, aby starać się być pomieszczonymi obok nich, nakoniec, że z nazwisk przytoczonych większa część do miejscowości nie należy, lub też osiedliła się w Krakowie po roku 1848. Co do ilości prenumeratorów podaliśmy taką, o jakiej dowiedzieliśmy się z ust jednego z redaktorów Czasu, który bawił w Warszawie, jako sprawozdawca w czasie wystawy Przemysłowo-Rolniczej, w pałacu Namiestnikowskim urządzonej. Nie wiemy zaś, czy zaszły jakie, lnb zajść mogły powody do zmniejszenia wziętości szacownego tego pisma. Co do małej ilości czytających pozwoliliśmy sobie fakt ten tłumaczyć w małej cząstce, zamiłowaniem i kształceniem się jedynie w specyalnościach, daleko znaczniejszem, skutkiem smutnych stosunków, w jakich Kraków i Galicya zostają. O tej ostatniej nawiasem wspomnieliśmy. Składając pióro, rzecz, jeśli czują tego potrzebę, pozostawiamy stronom interesowanym i ich organom. ✝

MARTA CÓRKA KOWALA

POWIEŚĆ WIEŚNIACZA

p. Eleonorę Ziemięcką.

Teraz kiedy powieść ludowa coraz więcej zyskuje współczucia, kiedy obyczaje ludu stają się nowym, a tak zajmującym przedmiotem badania, niech mi wolno będzie opowiedzieć wypadek, który się zdarzył w okolicy gdzie się wychowałam.

W wiosce S. był kowal zamożny i pracowity, który dziwnem zdarzeniem, wyróżniał się zupełnie od ludzi wiejskich swego rzemiosła nie używając wcale wódki. Gorliwa jego praca, przyniosła mu znaczne owoce; miał bowiem własną chatę, kawał pola i ogród, a przy tem summę małą koło trzech tysięcy, którą starannie przechowywał. I był też w istocie cel ważny tych jego zabiegów, po śmierci bowiem żony pozostał jedyną opieką córki, osieroconej wcześnie od macierzyńskich starań. Marta było na imie dzieweczce; nie ładna, chorowita, cokolwiek nawet ułomna, w skutek choroby skrufulicznej, wynagradzała jednak te wady natury, rzadkiemi przymiotami duszy. Kochano też Martę we wsi powszechnie, a ojciec ginął za nią jak to mówią. Dla niej więc chował swój kapitalik, jej los był celem jego zabiegów. Pragnąc dla dziecięcia wszystkiego co tylko ludzi uzacnia i zdobi, co chwałę ich stanowi, poczciwy kowal posyłał jedynaczkę do szkoły, a była dobra szkoła we wsi, utrzymywana przez samego organistę. Marta chodziła codziennie na naukę i jak się to zwykle zdarza brak jej pięknej powierzchowności, równoważyła nietylko dobroć charakteru, lecz jeszcze wielka bystrość pojęcia i pilność nieporównana. Ona przewodniczyła całej szkole, pomagała słabszym, ułatwiała pracę samemu organiście, przygotowując uczniów do niego. Ale największym przedmiotem jej starań i poświęceń był młody Janek, syn organisty, chłopak raźny i udatny, który znów właśnie w odwrotny sposób wynagradzał piękną powierzchownością, brak chęci do nauk. Nie byłto jednak głupi chłopiec, owszem, naturalny rozum i czucie malowały się w całej jego postawie, tylko jak to mówią na wsi, piśmiennym być niechciał. To właśnie martwiło najbardziej jego ojca, który do tych talentów piśmiennych największą przywiązywał wartość i radby był widzieć go kiedyś swoim następcą. Marta znała to pragnienie poczciwego starca a kochając go jak drugiego ojca, chciała koniecznie dopomódz mu w jego zamiarach. Starania więc jej nie miały granic, a dobroć i miłość z jaką postępowała w tych lekcyach o parę lat starszego od siebie chłopaka, można tylko porównać z postępowaniem matki. Janek przyjmował te starania, usiłował odpowiadać im jak mógł pilnością, ale ani ojciec w muzyce, ani Marta w czytaniu i pisaniu nie zdołali nigdy zrobić z niego mistrza. Odpłacał jednak sercem dobrej dziewczynie, okazując jej uszanowanie większe niż wszystkim współuczniom i współuczennicom swoim. Czy kochał ją, czy budziło się jakie szczególne między nimi współczucie, tego nie powiemy. Niestety! do miłości w prostym stanie równie jak i w bogatym, piękność jest niezbędnym warunkiem a wiemy jak dalece Marcie tego daru brakowało. stosunek ich był braterski i nic więcej.

Nie tak jednak sądzili, nie tak chcieli oj-

— Warszawa mieszcząc w murach swoich ludzi z sercem, rozumem i talentem, posiada także blisko kilkudziesięciu szerszeni, którzy utrzymują się z gier w karty, kości, bilard, lub też służą za *ciceronów* niedoświadczonej młodzieży i pomagając jej do robienia niezbyt zaszczytnych znajomości; wysysają z ofiar swoich obiady, wina i pieniądze, a potem zostawiają je obojętnie w stanie najopłakańszym i spieszą na nowe zwycięztwa.

Jedni zapraszają na grę i grają sami, trzymając dom otwarty, konie, powóz i inne jeszcze przynęty. Drudzy, starają się tylko o robienie znajomości, a gdy goście zbiorą się u nich, jeden z nich szuler z profesyi, uchodzący za jakiego obywatela, proponuje dyabełka lub sztosa. Gospodarz wymawia się że nigdy nie grywa, dodaje tylko wina, pożycza czasem pieniędzy i od wspólników dostaje połowę wygranej. Nakoniec, są i tacy, którzy straciwszy majątek, a niechcąc pracować, korzystają z młodzieży i zapoznają ją z syrenami, z których każda w języku francuzów nosi nazwę: „la femme perdue".

Jeden z nieszczęśliwych ojców, którego syn w podobny sposób został uwikłany i stał prawie nad przepaścią, udał się do pewnego młodego autora, posiadającego jednakże talent niezaprzeczony, z prośbą o napisanie dziełka w rodzaju „Lichwiarzy" pana Szymanowskiego, aby otworzyć tym sposobem oczy ofiarom. Literat chętnie podjął się pracy, a chociaż to nie godzi się wyświecać swoich brudów, ale czas już, aby opinia publiczna (która u nas wyrabiać się zaczyna), nie była obojętną dla podobnych szermierzy. I w niebie znalazł się zły anioł, dla tego też straconym został.

— Piszą z Krakowa d. 24 lutego. Ogromne zaspy śniegowe w niektórych miejscach przerwały zupełnie komunikacye tak wozowe jak i na kolejach. Wczorajsza wieczorna poczta wiedeńska, która powinna była dojść nas dziś przed południem, nie doszła nawet wieczorem w chwili zamknięcia dziennika. Pociąg musiał wstrzymać się w Przyrowie w Morawie, niemogąc dalej się posunąć.

— W okolicy Kolonii 19 b. m. wieczorem, była śród śniegu obfitego burza z grzmotami i błyskawicami. W kilku miejscach uderzyły nawet pioruny.

— W Berlinie zdarzył się w zeszłą sobotę szczególny wypadek, iż jedna z tancerek teatru opery, zapędziwszy się zbyt ku przodowi sceny, przeleciała przez lampy do orkiestry, lecz tak szczęśliwie, iż nieponiosła ztąd szkody.

— Ambasador Turecki, uwierzytelniony przy Dworze Cesarskim, Derwisz-Pasza, który nie dawno gościł w naszej stolicy, przybył do St. Petersburga, ze wszystkiemi członkami swego poselstwa, składającego się z pięciu osób.

— Onegdaj zamknięte zostały obrachunki z balu, urządzonego w pałacu Paca na rzecz Instytutu Muzycznego. Według tych obrachunków, dochód wynosił rs. 2,086 kop. 50.

— Według otrzymanej depeszy telegraficznej z Żytomierza, W. Apolinary Kątski Dyrektor Instytutu Muzycznego Warszawskiego, w dniu 5 marca r. b. powróci do Warszawy.

— P. Józef Wieniawski, po odbytym koncercie dnia 4 marca, na korzyść Przytuliska ma opuścić Warszawę udając się do Paryża.

— Wiktorya z Ledwańskich Sosnkowska; wdowa po Radcy Dyrekcyi Ubezpieczeń, przeżywszy lat 58, opatrzona św. Sakramentami w dniu 26 lutego, przeniosła się do wieczności. Pogrążeni w smutku synowie, córka i siostry zmarłej, zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół, na przeprowadzenie zwłok w dniu 28 lutego o godzinie 2 po południu, z kościoła księży Dominikanów na cmentarz Powązkowski, odbyć się mającem.

— Klara z Szymanowskich Jasińska, w wieku lat 50, w dniu onegdajszym zeszła z tego świata.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 282, wyjechało 224.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po balecie Modniarki, przywołana pani Raczyńska, panny: Straus 20-kroć, Frejtag 17-kroć, Wywiórska 6-kroć, Dylewska 4-kroć. Oliwińska 3-kroć, oraz pp. Antoni Tarnowski 10-kroć, Meunier 8-kroć, Puchalski 4-kroć, Rządca, Kuhne i Konstanty Turczynowicz; w teatrze Rozmaitości po komedyi Szlachectwo duszy, pani Ziemińska, i panna Dutkiewicz po 3-kroć, pp. Żółkowski 5-kroć, Rychter i Chęciński po 3-kroć; po krotochwili Ulicznik Warszawski, panna Figarska i pan Damse.—Wkrótce w teatrze Wielkim daną będzie pierwszy raz operetka buffo z muzyką Offenbacha p. t. Trombalcadar.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 22 lutego. W dzisiejszéj *Gazecie Wiedeńskiej* znajdujemy następujący artykuł w części nieurzędowej, wykładający pobudki, dla jakich ogłoszone wczoraj rozporządzenie, względem prawa nabywania przez żydów własności nieruchomej, a mianowicie dóbr ziemskich, uległo niejakim ograniczeniom wyłącznie dla niektórych krajów cesarstwa:

„Ogłoszone wczoraj rozporządzenie cesarskie, mówi *Gaz. Wiedeńska*, o zdolności Izraelitów do posiadania własności, mieszczą w sobie koncesye sięgające tak daleko i tyle uwzględniające wszelkie słuszne życzenia, iż poczytujemy za rzecz zbyteczną wykazywać osobno jeszcze ich ważność.

„Ze względu jedynie na jeden punkt zdaje nam się, iż potrzeba bliżej rozebrać pobudki postanowienia tyczącego.

„Mówa tu o stosunkowo większem ograniczeniu możności posiadania własności, jakiej Izraelici w niektórych krajach cesarstwa podlegać jeszcze jak na teraz mają.

„Powód, dla którego kwestya uprawnienia Izraelitów do nabywania nieruchomości, głęboko wchodząca w najważniejsze stosunki, niemogłaby być w ogóle rozwiązaną, bez dokładnego uwzględnienia właściwości prowincyonalnych, leżał jak mniemamy w zupełnie wyjątkowych stosunkach, jakie zachodzą co do Izraelitów w niektórych krajach koronnych, skąd wypływa nieunikniona konieczność ograniczenia w tej mierze koncesyi do tego stopnia, aby się z nim opieka ważnych interesów krajowych pogodzić dała."

„W rzeczonych bowiem krajach, istnieje wciąż jeszcze i obecnie pochodząca z dawnych czasów sprzeczność w wykształceniu i obyczajach między ludnością chrześciańską i starozakonną, gdy Izraelici tych krajów sto-

---

cowie, kowal z organistą zawczasu uradzili, że dzieci ich pobiorą się i obadwa już stosowne do tego porobili pieniężne układy. Plan ten tembardziej podobał się organiście, iż od niejakiego czasu, zupełnie stracił nadzieję, żeby Janko kiedy czego mógł dobrze się nauczyć.

Tak zeszło lat kilka, dzieci dorosły, stary kowal wątłego już zdrowia, coraz więcej zapadał i wkrótce w jednym roku z organistą, wśród planów i nadziei, pożegnali tę ziemię. Jankowi została matka, poczciwa i skrzętna organiścina, ale Marta nie miała nikogo na świecie, sierota w wieku tak młodym, okropną zdjęta była boleścią; nie mógł jej pocieszyć ani majątek, ani chata, ani urodzajne pola; dnie całe siedziała w rozpaczy. Organiścina świadoma zamiarów męża, osładzając o ile można smutek dziewczyny, postanowiła mu koniec położyć, i jednego ranka wręcz i odrazu objawiła Jankowi wolę zmarłych ojców. Oko innej matki mniej prostej, mniej otwartej, byłoby dostrzegło lekkie pomieszanie w synu na tę wiadomość, ale organiścina, przywykła brać rzeczy naturalnie i spełniać je rączo, jak spełniała wszystkie nieboszczyka męża rozkazy, nie dała nawet czasu do namysłu Jankowi, a prowadząc go do drugiej izby, gdzie właśnie natenczas była Marta, przedstawiła jej go, jako przyszłego męża, wybranego dla niej przez ojca.

Dzieci te, tak wielkie miały uszanowanie dla rodziców, że na słowa organiściny, o których prawdzie żadne nie ośmieliłoby się wątpić, nie było odpowiedzi, tylko serce Marty odpowiedziało radością, której nie chciała okazać, a serce Janka, boleścią, którą ukryć postanowił...

Do posłuszeństwa jego przyczynił się jeszcze wielki szacunek dla szkolnej towarzyszki, którą nauczył się czcić i kochać na równi z matką, tak dalece powaga jej charakteru czyniła ją wyższą nad wszystko co ją otaczało. Jakże uchybić takiej siostrzyczce? jak nie podać ręki sierocie, która mu ją na wolą jego matki tak chętnie oddała? Stało się więc, myśl starców miała być spełnioną, ślub naznaczono za kilka niedziel, zostawiając tylko czas na potrzebne przybory i przygotowania.

Na tydzień przed ślubem, Marta siedziała sama w chacie, wszystko tam miało jakąś godową postać, twarz nawet dziewczyny chociaż jeszcze ciągle łzami zroszona, nabrała wyrazu pociechy, powiemy, prawie wdzięku. Wtem zapukał ktoś do drzwi. Był to dziad znany we wsi całej, niegdyś gospodarz, dziś nie chcąc być dzieciom ciężarem jak się to często w wsi zdarza, chodził sobie po prośbie, znajdując wszędzie miłe przyjęcie. Najczęstszym gościem bywał w chacie Marty, bo serce poczciwej dziewczyny chętnie witało ubogich.

— Jak się macie Mikołaju i zkąd przychodzicie? rzekła.

— Idę z Więcławic gdzie nocowałem u Bartka sołtysa.

— Cóż tam słychać u nich, Łucka jego córka czy zdrowa? kiedyś odwiedzałam ich często z ojcem, który cenił w Bartku uczciwego gospodarza.

— Pamiętają oni to i wspominają o was życzliwie, pomnąc że wasz rodzic nieraz po przyjaźni darmo lemiesz naprawił.

— Ale cóż słychać u nich, jak się mają?

— Nie najlepiej, Łucka bardzo posmutniała.

— Czegóż to? powiedźcie, możeby można co na to pomódz.

— A ba! wy to podobno najmniej możecie Marto.

— Ja, a to dla czego?

— Dla czego, oto, bo wy to właśnie na drodze dziewczynie stanęliści...

— Nie rozumiem was Mikołaju.

— Ot co tam w bawełnę owijać, powiem wam prawdę, dziewka kochała się w Janku organiściaku i chłopak jej sprzyjał, aliści przyszła wiadomość o waszem zmówisku i wszystko przepadło.

— Czy wy pewni jesteście tego Mikołaju?

— Jakto czy pewni, a toć dziewczyna ca-

jąc po większej części na niskim stopniu oświaty, tworzą w związkach nawet i stosunkach społeczeńskiego życia, ściśle odosobnioną od reszty ludności kastę, której interesa z interesami reszty mieszkańców ogólnie wzięte, daleko więcej w sprzeczności zostają aniżeli się godzą.

„Wśród takich okoliczności, musiano poczytać za rzecz niebezpieczną, znieść już teraz ograniczenia, jakie dotychczas były potrzebnemi, aby ludność chrześciańską zabezpieczyć od szkodliwych wpływów wyłącznego interesu izraelickiego.

„Zdaje się nam być przeto zupełnie uzasadnionem, jeżeli dalej sięgająca zmiana dotychczasowych ograniczających przepisów, pozostawi się późniejszym czasom, kiedy większa przynajmniej część ludności izraelskiej tych krajów uzna potrzebę, pielęgnowaniem i rozpowszechnieniem bardzo dotąd zaniedbanego kształcenia się, tudzież jak największem, o ile się da szerzeniem moralności, nabyć ten wyższy stopień oświaty, na który przedewszystkiem miano wzgląd, udzielając ich współwyznawcom w innych krajach koronnych, ważne prawo nabywania nieruchomości, a którego stosunkowe posiadanie, już teraz dostatecznym jest powodem, do udzielenia takichże samych korzyści galicyjskim również Izraelitom.

„Słusznie oczekiwać należy, że dla Izraelitów w tym kraju dorównanie swym współwyznawcom w innych krajach koronnych będzie celem dążności, która ze stanowiska humanitarnego i cywilizacyjnego, musi być pożądaną.

„Co się tyczy tych niewielu krajow koronnych, do których nadana Izraelitom wolność posiadania własności nie jest rozciągniętą, to wiadomem jest, że nawet w epoce, kiedy stan ówczesnego prawodawstwa nie stanowił dla Izraelitów prawnej przeszkody w osiedlaniu się, zaniechano korzystać z takowego, zupełnie w niektórych krajach koronnych, a w innych z małemi tylko pojedyńczemi wyjątkami.

„Dla tych przeto krajów koronnych nie zachodziła potrzeba równoczesnego uregulowania tej kwestyi.

„Jak się dowiadujemy, kwestya ta pozostawioną została rozstrzygnięciu przyszłej reprezentacyi krajowej." (*Wiener. Ztg.*)

FRANCYA.

Paryż, 23 lutego. Żadna ważniejsza nowina, żaden wypadek polityczny nie zmodyfikował teraźniejszego położenia, które jest fazą przechodnią i które nam niedaleka przyszłość rozwiąże. Jak powiedzieliśmy, dyplomacya europejska nie przedsięweźmie nic ważniejszego, dopóki kwestya gabinetowa nie będzie w Anglii rozwiązaną.

Niepowinniśmy więc dawać wiary pogłoskom pochodzącym od stronnictwa austryackiego w nowych projektach konferencyi. Przy dzisiejszem położeniu rzeczy, brak jeszcze wszelkich żywiołów konferencyi, lub kongresu i Europa dopiero wtenczas będzie mogła skuteczne podjąć narady, gdy więcej stanowcze wypadki nastąpią. Parlament włoski przyśpieszając organizacyą Włoch środkowych ułatwi działanie przyszłego areopagu, którego sankcya bądź co bądź jest potrzebna, dla ustalenia i uświęcenia nowego porządku rzeczy.

Prassa francuzka uważa za szczęśliwy początek, odniesione powodzenie przez ministerstwo angielskie przedwczoraj na posiedzeniu Izby gmin; nam zdaje się, że to głosowanie nie ma takiej ważności, jaką mu przypisują, gdyż wiemy, że torysowie nie będą się kusić o zwalenie ministerstwa przy kwestyi traktatu handlowego, chcą w nim tylko wyłom zrobić, gdyż zwaliwszy traktat, musieliby pojąć się kierunku spraw, w bardzo trudnych okolicznościach. Walka ostateczna będzie miała miejsce, przy prawie reformy wyborczej; to jest rzeczywiście kwestya wyłącznie angielska i której rozstrzygnięcie nie narazi kraju na szwank w stosunku do Europy. To postępowanie opozycyi, odejmuje głosowaniu nad traktatem wiele interesu, prawdopodobnie zwycięży ministerstwo, lecz ten tryumf nie umocni go dostatecznie i Europa niewprzód przystąpi na seryo do kwestyi włoskiej, dopóki parlament nieobjawi swojego zdania o reformie wyborczej. Wtenczas Europa będzie wiedziała z kim ma do czynienia, a partya środkowa łatwo się zdecyduje, gdy będzie widziała jasno dwie przeciwne opinie. (*Nord.*)

PRUSSY.

Berlin, 23 lutego. Od kilku dni wznowiono znowu kwestyą europejskiego kongresu, lub dyplomatycznych konferencyi. Wiadomo, że cesarz Napoleon zawsze ma w pogotowiu projekt kongresu, gdy czas nie sprzyja czynnej polityce i że używa chętnie tego środka, częścią, aby owoce wojennych operacyj powiększyć zręcznemi sunięciami szachowemi u zielonego stołu, częścią, aby przygotować grunt do nowych przedsięwzięć, lub też zająć uwagę dyplomacyi w pauzie naznaczonej na negocyacye.

Potwierdza się, że Francya poczyniła kroki, aby porozumieć się ze Stolicą świętą.

Najnowsza proponowana kombinacya jest ta, że Romania będzie pod osobnym świeckim zarządem i pod zwierzchnictwem Papieża i otrzyma od niego namiestnika.

Podobno Wiktor Emanuel, w liście własnoręcznym przedstawiał się Ojcu świętemu na to namiestnikowstwo, ale Ojciec Śty odmówił. (*Schl. Zeit.*)

WŁOCHY.

Z Rzymu 12 lutego piszą: W skutku tumultuarnych manifestacyi uniwersytet został zamknięty. Taż sama korespondencya twierdzi, że Papież w własnoręcznym liście do hr. Chambord nadał mu tytuły: „arcychrześcijańskiego króla i najstarszego syna kościoła," które są używane tylko do francuzkich Władców.

Turyn, 18 lutego. Podług *Gazzetta di Torino* ma być urządzone depot prowiantow dla 120,000 ludzi i 24,000 koni, przynajmniej na miesiąc.

Nowa brygada będzie utworzona, a kredyt 12 miljonowy, o którym wspominaliśmy, będzie podniesiony na 18 miljonów.

W pierwszych dniach marca ma być powołany pod broń kontyngens z lat 1830, 31, 32, i 33 i nowy pobór nakazany.

Zdaje się, że od czasu przybycia generała Fanti, rozwijają nadzwyczajną czynność w ministerstwie wojny, Urzędnicy są ciągle bardzo zajęci. To niepowinno zadziwiać. Niedbalstwo, rutyna administracyjna, zostawiały wiele rzeczy niedokładnie lub wcale nie wykona-

---

łą noc przepłakała, rozpowiadając mi o tem.

— Ależ jej Janek nie przyrzekał, bo gdyby tak było to onby się nie zmienił.

— Nie przyrzekał ale kochał, przyrzekać nie śmiał bez matki i już to prawdę mówiąc on oddawna coś przeczuwał o układach między ojcami waszymi.

Tu Marta przerwała rozmowę starca, słowa jego zbyt ją raniły, pod pozorem więc, że idzie po mleko do kartofli, odeszła na chwilę do alkierza. Tam dopiero boleść wybuchnęła gwałtownie. Janko więc kochał Łuckę i nic jej o tem nie mówił, i nie mógł mówić; ona to czuła, a im więcej czuła, tym silniej postanowiła uwolnić go od tej walki. Ale jakże to uczynić, okropne położenie, nietylko trzeba było znieść cios najstraszniejszy, ale jeszcze przygotować go samej, z całą zręcznością i delikatnością na jaką serce kobiety zdobyć się może. Lecz nie było to pospolite serce, prosta Marta miała siłę godną wyższego [wychowania, po chwili więc boleści i namysłu wróciła do starca, a na jej zwykle bladych licach, już prawie śladów walki nie było.

Po odejściu Mikołaja przyszedł Janek, on teraz często Martę nawiedzał, naradzając się z nią wspólnie nad potrzebnemi do uroczystości przygotowaniami.

— Myślimy o wszystkiem, rzekła Marta, a o najważniejszej rzeczy zapomnieliśmy, brak nam jeszcze jednej druchny: pierwszą będzie Anka siostra karbowego ale drugiej skąd weźmiemy. Wiesz co Janku, dodała patrząc mu w oczy, przyszło mi na myśl, żebyś zaprosił Bartka sołtysa z Więcławic, jego córka Łucka, dobra moja znajoma nieodmówi mi tej przysługi.

Janek spuścił oczy, ale kryjąc zmięszanie odpowiedział od niechcenia: Mnieto tam Marto, nie wypada z taką prośbą udawać się, wy to sami raczej zróbcie. Wiem że was znają i szanują wielce w chacie sołtysa.

— Masz słuszność Janku, rzekła Marta, dziś jeszcze tam pójdę.

I tak uczyniła mężna dziewczyna, a prośba jej niebyła próżną. Jakkolwiek ciężko było Łucce służyć za druchnę Jankowi, w prostocie swojej jednak, uważałaby za grzech odmówić takiej przysługi w sąsiedztwie, a potem cóż mogła mieć przeciw Marcie, ona niewiedziała o ich miłości ona spełniła wolą ojcowską. Smutnie więc, ale chętnie przyjęła Łucka zaproszenie a Bartek nieświadomy tajemnych żalów dziewczyny, cieszył się zawczasu na wesołą sąsiedzką ochotę.

Nadszedł nareszcie dzień naznaczony, goście zgromadzili się w chacie organiściny; Marta czekała tylko na przybycie Łucki, która jej mirtę wpiąć miała w warkocze, nikt bowiem zręczniej od Łucki nie trefił w okolicy. Weszła nareszcie, w świąteczne suknie przybrana młoda i choża dziewoja, krasnemu jej licu nawet smutek nie ujął wdzięku, powab młodości silniejszym był nad boleść samą. Na jej widok Janek mimowolnie cofnął się w głąb izby i stanął jak wryty, nie mogąc kroku postąpić. Zaczęto coś mówić między z sobą... mimowolne wrażenie uderzyło nawet proste umysły, może też wieści biegające od niejakiego czasu w okolicy, usposobiły weselnych gości do baczniejszej uwagi. Ale Marta przerwała szybko to poruszenie przyciągnęła Łuckę ku Jankowi, a kładąc jej dłoń w jego rękę poprowadziła oboje przed organiścinę.

— Matko pobłogosław twoje dzieci, rzekła:

Milczała staruszka, którą już kumoszki o stanie serca syna cokolwiek oświeciły.

— A wola ojców? rzekła nakoniec.

— Czegóż oni więcej chcieć mogą, jak żebyśmy wszyscy byli szczęśliwi, odpowiedziała Marta, Janek z Łucką obejmą moje gospodarstwo, a ja przy was zostanę.

Rozumie się, że tego dnia ślubu nie było; nowe zapowiedzi, nowe przygotowania zajęły jeszcze kilka tygodni. Był czas do namysłu, do zmiany, ale proste serca nie zmieniają swoich postanowień.

nych. Postępowano z niedołężnością właściwą zwyczajnym czasom.

Dziś choć przepowiednie wojny są jeszcze przedwczesne, niemożna jednak twierdzić abyśmy żyli w zwyczajnych, spokojnych czasach. Mając wypełnić tak ważny akt włączenia w jeden parlament, deputowanych naszego królestwa i Włoch środkowych, trzeba ciągnąć użytek ze wszystkich środków i okazać, że odwaga nasza nieogranicza się jedynie wotowaniem, a przezorność rozprawami parlamentarnemi.

Piszą z Ankony 7 t. m. Dziesięć chorągwi trójkolorowych z herbami Sardyńskiemi zasadzono w głównych punktach miasta. Napróżne były wszystke poszukiwania w celu odkrycia sprawców tej manifestacyi. Rekruci do służby Papiezkiej przybywają codziennie statkami parowemi. Godnem jest uwagi, że Austryacy zabierają z Ankony działa swoje, które pozostawili tu w czerwcu r. p. w nagłej rejteradzie.

Corriere mercantile powiada, że wczoraj rano wzburzyli się robotnicy stacyi Porta Nuova, przeciw administracyi, dla tego, że w dniu przybycia Jego Królewskiej Mości, niedozwolono tym uczciwym robotnikom, obchodzić uroczyście dzień tak szczęśliwy.

Gazeta Medjolańska donosi, że poseł angielski, p. Hudson, który tak niespodzianie wyjechał z Medjolanu wrócił do tego miasta.

Kolońska gazeta donosi, że gdy w Turynie otrzymano wiadomość o mogącej nastąpić exkomunikacyi Króla Sardyńskiego, przez Papieża, ustanowiono komisyą z adwokatów dla zbadania praw, które w takim razie zastosować należy. Pokazało się, że exkomunikacya przeciw głowie państwa wtedy tylko może być wprowadzoną w wykonanie, gdy otrzyma królewskie exequatur. Duchowny, któryby nie czekając tej formalności, poważył się klątwę ogłaszać, podpadłby odpowiedzialności sądowej, a nawet mógłby być śmiercią karanym. (*Bresl. Zeit.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 24 lutego. Podług nadeszłych tu z Rzymu wiadomości z dnia 21go t. m. komisya ustanowiona z 10-ciu kardynałów, naradzała się nad odpowiedzią na depeszę p. Thouvenela. Zapewniają że Jego Świętobliwość otrzymała własnoręczny list króla sardyńskiego, który dowodzi niemożliwości zachowania przez Papieża Marchii i Umbryi i dla tego proponuje stosowny układ. Papież miał odmownie odpowiedzieć i wyrazić się, że na wszystko jest przygotowany.

Londyn, 23 lutego. Biuro Reutera donosi z Wiednia z dnia wczorajszego: Kuryer z stanowczą odpowiedzią Austryi na angielskie propozycye, wysłany ztąd 17go wieczorom, do Paryża i Londynu. Odpowiedź pana Rechberg wylicza powody, które skłoniły Austryą do odmowy. Najprzód, propozycya ta zmienia główne podstawy europejskiej równowagi, ustanowionej traktatami 1815 roku. Powtóre, przeciwna jest zasadom na których spoczywa prawowitość rządów w ogólności, a austryackiego w szczególności. Potrzecie angielska propozycya znosi prawa włoskich książąt, gwarantowane przez Europę, a których strzedz jest świętym Austryi obowiązkiem. Do tej umotywowanej odmowy angielskich propozycyi, dodaje odpowiedź Rechberga, że Austrya nateraz nie będzie starać się niszczyć siłą oręża to, czemu przeszkodzić nie mogła, że jednak zastrzega sobie zupełną wolność działania w przyszłości. Forma odpowiedzi jest umiarkowana i grzeczna.

Z Paryża donoszą z dnia dzisiejszego: Książe Metternich oddał dnia wczorajszego francuzkiemu ministrowi spraw zewnętrznych odpowiedź austryacką na angielskie pośrednictwo; Austrya nie przyjmuje ich za podstawy układów.

Dziennikowi *Post* donoszą z Paryża, że Francya i Anglia mają podpisać konwencyą we względzie chińskiej wyprawy; pogłoska więc o odłożenie tej wyprawy jest nieprawdziwą.

W Izbie niższej oświaczył Gladstone, że Francya niepodwyższa teraz cła na artykuły płacące 30% i że Francya w tych dniach ogłosi szczegóły traktatu.

Londyn, 24 lutego, w nocy. Na posiedzeniu Izby niższej odpowiedział lord Russell na uczynioną interpelacyą, że marszałek O'Donnell otrzymał tytuł księcia Tetuanu, ale nie wie czy także i terytoryum na którem wygrał bitwę. Evans ganił propozycye, które Anglia uczyniła cesarzowi Napoleonowi, co do urządzenia sprawy włoskiej i twierdzi że te są w sprzeczności z zasadą nieinterwencyi, Russell odpowiada, że rząd działał tak jak uważał za najlepsze dla pokoju. Russell donosi, że w przyszły czwartek przedłoży bill reformy. Rozprawy nad poprawką Du Cane ciągną się dalej. Newdegate twierdzi że traktat handlowy sprzeciwia się interesom Anglii.

Osborne powiada że traktat ten równa się przymierzowi z Francyą i może doprowadzić do powszechnego rozbrojenia. Baring powiada, że traktat ten niebezpieczny dla Anglii i wtenczas tylko może być wprowadzony w wykonanie, gdy skutkiem jego będzie przewyżka dochodów. Gibson broni traktatu.

Przy głosowaniu nad poprawką Du Cane'a 223 głosy były za nim, 339 przeciw niemu. Większość gabinetowa 116 głosów.

Londyn, 24 lutego. Dzienniki donoszą, że flota kanału wczoraj w południe udała się z Portland ku Lizbonie; według pogłoski, ma to być demonstracya przeciw warunkom pokoju, postawionym przez Hiszpanią Marokowi.

Medyolan, 25 lutego. Król przyjmował deputacyą medyolańskiego duchowieństwa i wyraził swoje zadowolenie z jego usposobienia. Dodał, że w chwili, w ktorej stronnictwa pod pozorem sprawy o władzę świecką podburzają sumienia, musi się cieszyć z usposobienia Medyolańczyków. Duchowieństwo zgadza się z królem, uznając ważną prawdę, że władza duchowna nie powinna się mieszać w świecką politykę.

Turyn, 23 lutego. Kolegium wyborcze w Bibbiena w Toskanii, przedłożyło ministerstwo oświaty p. Mamiani kandydaturę do parlamentu, co przyjętem zostało. Minister wojny nakazał wszystkie kompanie 32 pułków piechoty powiększyć do 170 żołnierzy (jestto stopa prawie wojenna), i dla każdego pułku urządzić batalion zakładowy.

Wiedeń, 25 lutego. Były minister państwa Jochmus mianowany baronem, pod nazwą Cotignola. *Ost-deutsche-Post* otrzymała ostrzeżenie, za przedrukowanie artykułu z berlińskiej *Nationalzeitung.*

Arcybiskup Oristano z Cagliari umarł.

Konstantynopol, 18 lutego. Muszir Abdi Basza, były gubernator Bagdadu, został zamordowany przez jednego ze swych służących. Zazdrość miała skłonić służącego do tego czynu. Omer Basza przybył do Diarbekir, Tyfus przyniesiony przez Czerkiesów porywa codzień około 100 ludzi inna depesza mówi, że miesiąc.

W mieście w pobliżu Dardanelli pożar zniszczył austryackie, francuzkie i sardyńskie budowle konsulatu i zarząd telegraficzny. (*Nord, St. Anz., Ind. Bel.*)

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 24 lutego.

Pszenica	. za winsp.	2,100	fnt.	57—69	tal.	
Żyto. . .	,,	2,000	,,	$48^1/_2$—$49^1/_2$	,,	w miejs.
,,	,,	—	,,	—	,,	na wios.
Jęczmień .	,,	—	,,	37—43	,,	—
Owies . .	,,	—	,,	26—28	,,	w miejs.
,,	,,	,,	,,	—	,,	na wios.
Groch. . .	,,	—	,,	47—56	,,	najlep.
Olej rzep. .	— za	100	,,	$10^2/_3$	,,	w miejs.
,,	— ,,	,,	,,	$10^5/_6$	,,	na wios.
,, lniany.	— ,,	,,	,,	$10^2/_3$	,,	w miejs.
,,	— ,,	—	,,	$10^1/_2$	,,	na wios.
Spiritus. .	— ,,	8,000	tral.			
	czyli	100	kw.	$16^3/_4$	,,	w miejs.
,,	—	,,		$17^1/_4$	,,	na wios.

Wrocław, 24 lutego.

Pszenica	. za szef.	84	fnt.	54—75	sr. gr.	biała
,,	,,	,,	,,	53—72	,,	żółta
Żyto. . .	,,	77	,,	49—56	,,	w miejs.
,, . .	za winsp.	,,	,,	—	tal.	na wios.
Jęczmień	. za szef.	70	,,	36—47	sr. gr.	biały.
Owies. . .	,,	47	,,	23—30	,,	—
Spiritus. .	— za	100	kw.	$16^1/_6$	,,	w miejs.
		8,000	tral.			

Szczecin, 24 lutego.

Pszenica	. za szef.	85	fnt.	$65^1/_2$—$67^1/_2$	sr.gr.	pstrą.
,, .	,,	,,	,,	—	,,	na wios.
Żyto. . .	,,	77	,,	$45^1/_2$—46	,,	w miejs.
,, . .	,,	,,	,,	—	,,	na wios.
Olej rzep. .	za	100	,,	$10^2/_3$	,,	w miejs.
,,		,,	,,	—	,,	na wios.
Spiritus. .	za	100	kw.			
	a	8,000	tral.	$16^1/_3$	,,	w miejs.
,, .		,,		$16^3/_4$	,,	na wios.

Hamburg, 23 lutego. Pszenica w miejscu i zagranicą, przy cenach stałych, lecz przy braku ruchu. Żyto w miejscu, przy cenach niższych.

Gdańsk, 23 lutego. Na dzisiejszym targu posiadacze ziarna pszenicznego, okazali skłonności do obniżenia cen, skutkiem czego sprzedano 65 łasztów, po części stosunkowo do ostatnich notowań, po części zaś po cenach tańszych.

za pszenicę	130	funtową	fl. 435	korzec warsz.	zł. 31	gr. 27
,,	129	,,	,, 440	,,	,, 32	,, 8
,,	131	,,	,, 475	,,	,, 24	,, 25
,,	132/3	,,	,, 480—495	,,	,, 36	,, 9
,,	135/6	,,	,, 520	,,	,, 38	,, 4

Żyto płacono 50—$51^1/_2$ srebr. za 125 funt. Kontrakta na późniejsze dostawy nie są nam wiadome.

Spirytusu płacono za 100 kwart $15^1/_6$ tal.

Wiedeń, 20 lutego. — Wełna. Tak samo jak w przyszłym, były w tym tygodniu żądania na przednie jednostrzyżne gatunki jako i jagnięce wełny, z powodu zaś braku wyborowych gatunków, nie mogli fabrykanci okoliczni, potrzebom zaspokoić, i musieli zakupić średnie gatunki po dość wysokich cenach. Ogólny obrót tego tygodnia wynosił zaledwie 230 centnarów, za które płacono od 155 fl. do 180.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Amphlett Tom. maszyn. z Libawy; Brzeziński Witold dzied. dóbr z Bełzyc; Effrusi Leon kup. i Frenkel Oskar kup. z Kijowa; Herman Adolf kup. z Torunia; Koch Jakób kasyer z Kijowa; Matio Emil kup. z Moskwy; Mielęcki Piotr dzied. dóbr z Trębek; Pless Hans książę i Stenzel Herm. sekr. z Grodna; Seckbach Antoni kup. z Wrocławia; Zdembiński Józef ob. z Kutna.

H. Polski. Zambrzycki Henr. ob. dóbr z.; Schmidt August dz. dóbr z Witowsa; Wąsowicz Protazy podsędek z Mińska.

H. Rzymski. Stojowski ob. z Krasocima; Żegliński inż. z Łęczycy.

H. Saski. Iznoskow major pl. z Nowogieorgiewska; Kiciński Paweł ob. z Radzynia; Gugnon Aug. malarz z gub. Kurskiej; Gajgorst Wiliam inż. z Moskwy; Dąbski Stefan ob. z Bierzwienny.

H. Niemiecki. Schlessinger Joachim i Berkmann Julius kupcy z Berlina; Stanisławski por. z Berlina; Masztynkiewicz Jan burm. z Działoszyc; Lechowski Kacper prezyd. z Częstochowy; Czajkowski Karol ob. z Woli-Grabowy; Rudnicki Stan. dzied. z Nowodworu.

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 15 (27) Lutego 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*